Nr. 117. Kraków, dnia 24 Maja — Niedziela. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	[illegible] „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	[illegible] „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nasyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. kraj. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bejera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handlem J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Wybory do Rady państwa.

Dowiadujemy się, że w okręgu wyborczym mniejszej własności: Kraków-Chrzanów Wieliczka przeciw kandydaturze hr. Antoniego Wodzickiego poważniejsza część wyborców podnieść zamierza kandydaturę b. posła Jana Spławińskiego, który już poprzednio z powiatu chrzanowskiego posłował do Sejmu a należy do ludzi, których nawet przeciwnicy polityczni traktować muszą na seryo.

Centralny komitet krajowy dla wschodniej części kraju zatwierdził i ogłasza kandydaturę ks. Kornela Mandyczewskiego na okręg wyborczy mniejszych posiadłości powiatów Stanisławów-Bohorodczany-Nadworna-Tłumacz.

Tenże sam komitet otrzymał pismo od p. Stanisława Niemczynowskiego, jako prezesa komisyi, wybranej dnia 14 b. m. przez zjazd rękodzielników i przemysłowców we Lwowie, w którem komisya ta oświadcza swą gotowość popierania akcyi wyborczej i pragnie wejść w porozumienie z komitetem centralnym. Na wczorajszem posiedzeniu przyjął komitet centralny treść tego pisma do wiadomości i postanowił zawiadomić p. Niemczynowskiego, że czynności komitetu centralnego, określone są ściśle regulaminem, przez Koło sejmowe uchwalonym; dlatego też we wszystkich sprawach wyborczych, zechce się komisya znosić z komitetami okręgowymi. Do pisma tego dołączono egzemplarz regulaminu, obowiązującego komitet centralny.

Lwów, 22 maja.

(=) Lwowski komitet przedwyborczy wezwał dziś wyborców, którzy kandydować lub kandydaturę czyją postawić zamierzają, ażeby do 26 maja b. r. włącznie o tem przewodniczącego komitetu dr. Grossa Piotra zawiadomić zechcieli. — Jestto prosta formalność, gdyż nikt zapewne się nie zgłosi. W piątek, t. j. 29 odbędzie się zgromadzenie wyborców, na które powołani zostaną kandydaci, celem złożenia wyznania wiary. Że zaś kandydować będą tylko dotychczasowi delegaci pp. dr. Smolka Franciszek i dr. Lewakowski Karol — zapewne się skończy na tem, że pierwszy nadeszle list, a tylko drugi stanie do apelu.

Gazeta Narodowa nazwała sprawozdanie dra Lewakowskiego melancholijnem. Można się na tę definicyę zgodzić ze względu na smutną prawdę, jaką dr. Lewakowski w prawdziwem obywatelskiem poczuciu przed swoimi wyborcami odkrył — nie uważa on bowiem wyborców za maszynę do głosowania — do czego nasi reakcyonaryusze z niebywałą efronteryą dążą — jeżeli jednak sprawozdanie lwowskiego posła może melancholijnie usposobić — to prawdziwą rozpacz mogą wywołać relacye o różnych kandydaturach z prowincyi. Strach pomyśleć, że po dwudziestu kilku latach życia konstytucyjnego doszliśmy do tego, iż z obozu pseudo-konserwatywnego wychodzą hasła, tak wsteczne, tak brutalnie szydzące z ogólnych praw obywateli, że jeszcze przed kilkunastu laty, nikt byłby się nie ośmielił głosić takich zdań, nie chcąc się narazić co najmniej na ogólne pośmiewisko. A jacy kandydaci ośmielają się stawać! Niegdyś właściciel dóbr — straciwszy cały majątek, wiszący na łasce instytucyi jakiej — żąda pomocy od bliskich — a ci mu dają mandat, aby miał z czego żyć we Wiedniu! — Drugi posiada wprawdzie majątek; ale w głowie i sercu pusto, nie znał i znać nie chce potrzeb krajowych i ruguje z okręgów posła, który jest chlubą i siłą Koła i t. d. i t. d.!! I to wszystko dzieje się pod firmą Komitetu centralnego! Rozpasane żywioły wsteczne, ufne w siłę rządu, odbierają pogróżkami odwagę nawet mniej trwożliwym, wskutek tego upadek ducha w całym kraju jest zupełny — i najgorliwsi obywatele usuwają się z akcyi wyborczej z słowami na ustach: nie warto! I ci, którzy codziennie w najbałamutniejszy sposób walczą z wiatrakiem, wynalezionym przez siebie, a który nazwali „negacyą“, sprowadzili na kraj największą negacyę, bo ogólną apatyę.

Według relacyj, jakie przychodzą z okręgów wschodnich, prawybory wypadły fatalnie, a głoszenie przez wrogie nam pisma, iż rzecz się ma inaczej, jest tylko zręcznym manewrem, aby uśpić czujność obywatelstwa polskiego. A wszystko to stało się dlatego, że zapanowała ogólna opinia, iż co p. starosta zechce, to się stanie. — Pocóż się więc trudzić!

Komitet „Rady russkiej“ uchwalił nie ogłaszać już dalej kandydatur zatwierdzonych — lecz zachować w tajemnicy do ostatnich dni. — Pozostali w tym komitecie „narodowcy“ skapitulowali, zadawalniając się ustępstwem okręgu Kałusz-Dolina-Bobrka na rzecz p. Romańczuka. Przyjdzie chwila, że pożałują tej kapitulacyi.

W Przemyślu odbędzie się w niedzielę zgromadzenie wyborców, na którem stanąć mają kandydaci. Jest ich podobno 8. Nieprawdą jest, aby p. Mochnacki Edmund, radca Wydziału krajowego kandydował. Kandydatem oficyalnym jest p. Sawczyński, członek Rady szkolnej krajowej.

Komitet przedwyborczy dla miasta Lwowa wzywa wyborców, którzy przy nadchodzących wyborach do Rady państwa kandydować lub kandydaturę postawić zamierzają, aby do wtorku tj. do 26 maja włącznie o tem przewodniczącego komitetu zawiadomić zechcieli.

Piotr Gross
przewodniczący komitetu.
J. Bykowski, Dr. Godzimir Małachowski
sekretarze.

Przemyśl, 22 maja.

Dziś po południu pod przewodnictwem Zygmunta Dembowskiego odbyło się w znacznym komplecie zgromadzenie wyborców z kuryi większej własności powiatów Jarosław i Przemyśl. Na wniosek Wład. hr. Koziebrodzkiego wybrano komisyę z trzech, która ma porozumiewać się z kandydatami i przedstawić odpowiednich na następnem przedwyborczem zgromadzeniu — do komisyi tej wybrano ks. Adama Sapiehę, Zygmunta Dembowskiego i Wład. hr. Koziebrodzkiego. Następnie odbyło się posiedzenie poufne przy drzwiach zamkniętych.

Gazeta Narodowa i *Dziennik Polski* zgodnie z nami popierają gorąco kandydaturę dr. Zygmunta Mroczkowskiego z miast Stanisławowa i Tyśmienicy, potępiając utworzenie pokątnego komitetu przedwyborczego pod przewodnictwem ks. Dąbrowskiego. Że kandydatura ta ma wielkie szanse zwycięstwa przeciw dr. Bilińskiemu dowodzi najlepiej fakt, iż partya przeciwna sili się nakłonić dr. Mroczkowskiego, aby kandydował z małych posiadłości. Jest to manewr podstępny, ale bardzo niezręczny, o którym z góry można być pewnym, że się nie powiedzie.

N. fr. Presse, która zawsze pierwej od dzienników polskich otrzymuje wiadomości o komitecie przedwyborczym ruskim, zestawia dziś kandydatury komitetu tego jak następuje: 1) Okręg wyborczy Lwów-Gródek, inżynier Nahirny przeciw Dawidowi Abrahamowiczowi — 2) Przemyśl-Dobromil, dyrektor asekuracyi Sienkiewicz przeciw Antoniemu Tyszkowskiemu — 3) Jarosław-Cieszanów, profesor Anatol Wachnianin przeciw ks. Jerzemu Czartoryskiemu — 4) Kałusz-Dolina-Bóbrka prof. Julian Romańczuk przeciw ks. Siengalewiczowi — 5) Stryj Mikołajów, radca dworu Kowalski przeciw Ochrymowiczowi — 6) Żółkiew-Sokal, radca dworu Kowalski (powtórnie) przeciw radcy namiestnictwa Decykiewiczowi — 7) Brody-Kamionka, ks. Sirko przeciw Kielanowskiemu — 8) Złoczów-Przemyślany, radca sądowy Rożankowski przeciw Tomaszowi hr. Stadnickiemu — 9) Stanisławów-Bohorodczany, Dyonizy Kułaczkowski przeciw ks. Mandyczewskiemu — 10) Zaleszczyki-Borszczów, adjunkt sądowy Kulczycki przeciw Chamcowi — 11) Buczacz-Czortków, ks Hałuszczyński przeciw Mikołajowi Wolańskiemu — 12) Trembowla-Husiatyn, prof. Szaraniewicz przeciw Władysławowi Czaykowskiemu — 13) Tarnopol-Zbaraż, prof. Barwiński przeciw Ekscel. Grocholskiemu — 14) Sambor-Staremiasto-Rudki, prof. Mikołaj Antoniewicz przeciw Augustowi hr. Łosiowi. Pozostają jeszcze trzy okręgi, na które komitet ruski zamierza kandydatów postawić: 1) Brzeżany-Podhajce, 2) Kołomyja-Śniatyn, 3) Sanok-Brzozów.

Do literatury wyborczej przybywa broszurka, wydana w Krakowie p. t. „Do wyborców — Nasza reprezentacya wobec rządu i kraju“ — zawierająca dosadną, jędrną a trafną krytykę polityki delegacyjnej większości, a wzywająca do wyboru ludzi którzyby program krajowy z większą energią, stanowczością i niezawisłością od rządowych wpływów podjęli.

Relacya poselska.

Wczoraj stawał przed wyborcami miasta Krakowa poseł Stanisław hr. Mieroszowski, ażeby zdać im sprawę ze swych czynności w ubiegłej sesyi Rady państwa. Zgromadzeni wezwali do przewodnictwa p. dra Weigla, który powołał na sekretarza dra Artura Leo, poczem poseł Mieroszowski przemówił jak następuje:

Szanowni Panowie Wyborcy!

Jeżeli każdy raz, gdyście na moje zaproszenie raczyli się zebrać w tej sali, za tę Waszą uprzejmość szczerze dziękowałem, muszę to dzisiaj tem bardziej uczynić, gdy mi przychodzi i doroczne złożyć sprawozdanie, i dziękując Wam za zaszczycenie mnie Waszym mandatem, pożegnać się z Wami. Nietylko bowiem upłynął już czas, na który mnie do Rady państwa wysłaliście, ale zarazem nadeszła chwila, od której począwszy, cofam się z życia publicznego w domowe zacisze, czekając tylko skończenia się mych mandatów do Sejmu i do Rady miejskiej.

Jeżeli dla rozpoczynającego zawód publiczny ważną jest chwila, gdy pełen siły i energii, z podniesionem czołem, pełen nadziei, pierwszy raz przed współobywatelami staje; to również ważną, choć smutniejszą jest owa, gdy wiekiem, cierpieniami i rozczarowaniem znękany, przychodzi pożegnać się z Wyborcami, zrzekając się nadal wszelkiej ambicyi, by ustąpić miejsca zdatniejszemu i szczęśliwszemu następcy. O kwieciu dawno już nie ma mowy, zarody owocu, jakie one były, skromne i małoliczne, wskutek niepomyślnych okoliczności zewnętrznych nie dojrzały, a teraz już i liście pożółkło, nie długo czekać i ono wiatr z drzewa otrzęsie, nadejdzie zima i koniec żywota.

Na czynione mi przez życzliwe osoby uwagi, że mógłbym jeszcze czas jakiś służbę mą pełnić, odpowiadam im, iż chociaż poseł nigdy nie powinien być komedyantem, to jednak ma, według mego zdania, z aktorem podobieństwo, że powinien sam wcześniej się ze sceny usunąć, aniżeli o nim powie publiczność, że on już za stary, że swemu zadaniu nie podoła, i że sobie go więcej nie życzy widzieć.

Ale też trudnem i niewdzięcznem jest zadanie naszych posłów w Radzie państwa. Wiele spraw bardzo ważnych wymaga kompromisu obu połów monarchii. Kompromis bez koncesyi niemożebnym. Przy koncesyach zaś o silnej obronie interesów jednej prowincyi nieraz i mowy być nie może. Przy innych, istotnie żywotnych dla naszego kraju kwestyach, wskutek egoizmu i braku życzliwości tak zwanych naszych przyjaciół politycznych, (zwaćby ich raczej naszemi wrogami należało), rzecz cała niezałatwioną pozostaje, albo upada.

Wszystko to traktuje komisya parlamentarna prawicy, tak zwana piętnastówka. Najmocniej wierzę w światło, doświadczenie, praktyczność, a przedewszystkiem w patryotyzm naszych pięciu członków tej komisyi; niewątpię, że co można przeprowadzają, a że jeżeli czego nie przeprowadzili, to było niepodobnem do przeprowadzenia, a Bogu dziękuję, że byłem tylko szeregowcem, a nie jednym z tych przewodników. Pomimo tego nie mogę przemilczeć, że gdy się w Wiedniu nic nie przeprowadziło, nic nie wskórało, przykrą jest rzeczą za to przed krajem i wyborcami być odpowiedzialnym, w czem się żadnego i najmniejszego udziału nie brało. Odpowiedzialności tej nadal wcale sobie nie życzę.

Od czasu gdy prawica większość Izby stanowi, ustały owe nawet i dziewięć miesięcy w roku trwające sesye. Ale za to przerzucono się w drugą ostateczność. Teraz tylko o to zdaje się chodzić, by sesye były jak najkrótsze. Przed nowym rokiem dziesięć dni, dla uchwalenia prowizorycznego poboru podatków, — w styczniu dni jedynaście, luty z uwzględnieniem ostatków karnawału, a w marcu znów trzy tygodnie, oto cała tegoroczna sesya. Gdy zaś lewicy częstego i długiego perorowania zabronić nie można, zwłaszcza przy budżecie, z tego ten skutek wypływa: że przy 12 i 14 godzinnej codziennej pracy, Izba wszystkiego załatwić nie może, i że potem krwawa praca wydziałów, czasem zupełnie już wykończona, idzie do kosza, czyli pod stół. Lubię pracę i jestem jej zwykły, ale ten rodzaj jej rozdziału wcale mi do gustu nie przypada; nawet przy 10 godzinnej pracy nie można śledzić przebiegu innych spraw oprócz tych, które do własnego wydziału należą, nie można sumiennie spełniać całego swego poselskiego obowiązku jak ja go pojmuję. Nie chcę więc na przyszłość ubiegać się o zaszczyt należenia do Izby poselskiej Rady państwa, zwłaszcza że i wiek mój i fizyczne cierpienia taki nienaturalny podział pracy podwójnie mi robią uciążliwym.

Przechodzę jednak do samego sprawozdania z czynności Izby. Pomimo że istnieje 35 wydziałów, dla poszczególnych przedmiotów ustanowionych, z których największa część nadzwyczaj pilnie pracowała i pomimo że rząd znaczną bardzo liczbę projektów do ustaw Izbie przedłożył, a pomiędzy niemi niektóre wielkiej doniosłości, jednak przy tak krótkiej, bo tylko dobre dwa miesiące trwającej sesyi, gdy 25 posiedzeń zajęło uchwalenie budżetu, bardzo mało zdziałano.

Najważniejszemi plonami naszej tegorocznej pracy są: ustawa o kongrui duchowieństwa katolickiego i ugoda zawarta z Towarzystwem kolei północnej Ferdynanda o przedłużenie jego przywileju. Przy rozprawach nad pierwszą z tych ustaw, ciekawem było uważać, jak koryfeusze lewicy, między którymi tylu zajadłych nieprzyjaciół naszej wiary, a może nawet każdej religii, bronili interesów duchowieństwa, żądali natychmiastowego całego wejścia w życie ustawy, a nie powolnego, na przeciąg trzech lat czasu rozciągniętego. Czynili oni to nie tylko ze względu na wnet nadchodzące wybory, ale i dla tego, by wzniecić waśnie w łonie prawicy. Klub Lienbachera bowiem czyli Lichtensteina, pomimo oświadczenia rządu, że ze względu na stan funduszów publicznych takiej ustawy nie mógłby przedłożyć do sankcyi, razem z lewicą głosował, ustawę przyjął i pozbawił prawicę większości. Wiadomo jednak, że Izba panów w myśl rządu tę ustawę zmieniła, a taką potem i Izba poselska przyjęła.

Co do ugody z koleją północną, tyle już w tej sprawie mówiono i pisano, iż gdybym chciał więcej o niej się rozszerzać, musiałbym znane tylko rzeczy powtarzać. Że nowa ugoda jest o wiele od poprzednio proponowanej korzystniejszą, to kwestyi nie ulega. Prawo rządu ustanawiania taryf jest lepiej obwarowane, termin krótszy, obowiązek wykończenia sieci kolei żelaznych w owych stronach stanowczo określony itd. Niepodoba mi się przyznane rządowi prawo do współudziału w czystych zyskach pod pewnemi warunkami, bo z tego prawa powstające względy fiskalne mogą stać na przeszkodzie obniżaniu taryf, a o to ich obniżanie chodzi wszystkim, bo i handlowi i przemysłowi, rolnictwu i górnictwu.

Nie jestem wprawdzie posłem Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, ale jako reprezentant miasta i interesów miejskich, muszę oglądać się na opinię owej instytucyi i o ile tylko mi przekonania moje pozwalają, iść z nią ręka w rękę. Gdy więc Izba ta, już podczas dwóch sesyi sejmu galicyjskiego na moje ręce przesyłała petycye, by rząd objął kolej północną na siebie, petycye bardzo ugruntowane, więc w tej sprawie korzystałem z wolności, pozostawionej statutem Koła polskiego posłom i wstrzymałem się od głosowania nad nią w Izbie. Nie przemawiałem zaś w tej materyi w Kole, bo jeszcze ze Lwowa wiedziałem, jakie zdanie przeważy. Gdy mowa o kolejach żelaznych, dodam tu wzmiankę, że zatwierdzono przejęcie na rzecz państwa kolei Albrechta, postanowiono budowę odnogi ze Lwowa

---

Wśród walki.

NOWELLA
przez
SEWERA.

15 (Ciąg dalszy.)

— Nie rozumiecie mnie, czy co? Ja potrzebuję uczciwej i ładnej dziewczyny, któraby stanęła oto tak, a ja-bym, patrząc na nią, malował. Jeżeliby przyszła córka waszej siostry, to wy, moja Maciejowa, siedzielibyście przy tym stoliku, pili piwo i przegryzali ser z obwarzankami, pokibym nie skończył.

— Kiedy tak, to Marysi tylko co nie widać.

— Przyjdzie?

— Roboty nie ma od poniedziałku, żywimy się razem.

— A cóż ona robi?

— Papierosy w fabryce, ino, że tam teraz nowe zaprowadzają porządki.

— Wiecie co, moja Maciejowa, oto macie papierka, sprawcie za niego obiad, a nie zapominajcie o piwie i serze, posilimy się razem.... Wracajcie z panną Maryanną.

Nie upłynęło godziny, gdy jakby ulana z bronzu dziewczyna stała ze splecionemi rękoma przed obrazem. Franek rzucając na nią wzrokiem malował gorączkowo. Perkalowa jej sukienka odpowiada zadaniu.

Marysia nie jest ładną, lecz jej rozwinięte muskuły i artystyczne zaokrąglenia ramion, dobry wzrost i dziewiętnaście lat, w zupełności wystarczają wymaganiom modelu.

— Wata! teraz poznaję, że to była wata — powtarza w duchu, przenosząc wzrok z dziewczyny na obraz, gdy Maciejowa na pożyczonych w sklepiku talerzach rozstawia przyniesione wiktuały do obiadu.

Praca idzie, czas płynie dla Franka szybko, dla Maciejowej i jej siostrzenicy przeraźliwie powoli. Maciejowa odkorkowywa jak może najgłośniej butelki piwa i zaczyna wzdychać.

Franek się budzi, patrzy i uśmiecha się radośnie.

— Przepraszam.

— Niech panicz nie przeprasza, a lepiej siada, żeby co przejeść, już dawno po południu.

— Siadajcie panie. Panno Maryo, proszę. — Mówiąc to, patrzy z zadowoleniem na obraz. Wata znika, a jej miejsce zajmują muskuły, ciało rysujące się pod suknią. Ręce pełne, okrągłe... zdaje mu się, że widzi w nich muskuły, drgające życiem. To go wprowadza w dobry humor.

— No, moje panie, raczcie zająć miejsca. — Sadowi na krześle z pewną przemocą Maciejową, obok niej siostrzenicę. Sam siada naprzeciw młodej dziewczyny i zaczyna się uczta, której głównemi dostawcami są masarz, piekarz i piwowar.

Artysta jest ujmujący, elegancki i dowcipny, damy oczarowane. Maciejowa promienieje radością, siostrzenica rumieni się. Nigdy jeszcze nie widziała kawalera tak uprzejmego i nadskakującego. W głowie jej zaczynają się wytwarzać myśli i pytania. Czyby to nie lepiej było, aby już więcej nie chodziła do fabryki, stawała przed obrazem z zaplecionemi rękoma... a może i została na zawsze.

Obiad skończony, piwo wypite, Maciejowa powstaje. Artysta prosi siostrzenicę jeszcze o chwilkę cierpliwości, ustawia dziewczynę, zapłata jej palce i każe patrzeć na płat nieba wychylającego się z po za murów. Zaniepokojona o dziedziniec i bramę kobieta wychodzi; Marysia zostaje z artystą i zamiast patrzeć w niebo, patrzy w jego smagławą twarz, oczy ciemne, w których jakieś światełka migocą... i czoło lekko zmarszczone, które jednak często się wygładza, gdy z pod jasno złotawych wąsików uśmiech się wymyka. Gładkie, rozjaśnione czoło i uśmiech pociągają dziewczynę. Radaby i ona się uśmiechnąć, lecz nie śmie...

Już całą godzinę stoi zapatrzona, młody człowiek maluje zawzięcie, nie zwracając uwagi co się koło niego dzieje. On tylko patrzy na muskuły i ciało, rysujące się na perkalowej sukience. Nie widzi jak dziewczyna blednie, głowa się jej zawraca, nogi pod nią uginają, zimny pot występuje na czoło. Chwieje się, chce upaść, chwyta się za poręcz krzesła... Franek rzuca pędzel, podtrzymuje dziewczynę i sadza ją na stołku.

— Napij się pani wody — podaje jej szklankę, dziewczyna wypija duszkiem i orzeźwiona:

— Przepraszam — mówi cicho, rumieniąc się.

— Ależ to trzeba być niegodziwcem, aby trzymać młodą osobę, bez oparcia, w jednej pozie całe dwie godziny. Artyści są to łajdaki! wyzyskiwacze! egoiści! Pozowanie, to katorga... przysięgam!

Dziewczyna nie rozumie, Franek wraca do obrazu, poprawia, oddala się i znów się zbliża, bawiąc improwizowaną modelkę wesołemi żarcikami.

— Musimy sobie odpocząć — odkłada paletę i pędzel i siada naprzeciw dziewczyny.

Zaniepokojona o siostrzenicę wchodzi Maciejowa. Znajduje portret podobnym, przyrzeka raz jeszcze przyprowadzić dziewczynę. Wychodzą.

Artysta wraca do obrazu, staje, patrzy, chwyta paletę i pędzel, poprawia, wykończa.

— A teraz po *dzikiego* Stacha — woła — musi skończyć rycerzy i stanowczą dać opinię o obrazie.

Niski, krępy, o szerokich ramionach Stach, wprowadzony przez Franka, rzuca kapelusz na łóżko i milczący, poważny, staje przed płótnem. Patrzy, przenosząc wzrok z obrazu na Franka, z Franka na obraz.

— Twarz nie jest malowana z natury.

— Prawda — odpowiada cicho Franek.

— Zaledwie z modelu poprawiałeś ciało.

Franek skinieniem głowy potwierdza.

— I to niedługo — ciągnie Stach. — Widać szczęśliwe poprawki, lecz nie ma co obwijać w bawełnę: wata watą.

Franek traci humor.

— Powiedzieć ci prawdę?

— Jeżeli masz walić w łeb, wal odrazu.

— Ty jesteś zadurzony w dziewczynie, której portret zrobiłeś... i to grubo.

Na twarz Franka buchnęły płomienie.

— Zkądże to przypuszczenie?

— Mój drogi, dosyć okiem rzucić! W twarzy dziewczyny za dużo sentymentalizmu, a za mało prawdy. Chciałeś ją zrobić idealną, ale ponieważ nie stać cię na idealizm, musiałeś go więc łatać sentymentalizmem i to w nieszczególnym gatunku. To jasne, jak słońce. Taki już los zaczadzonych.... Dziewczyna musi być przystojna, pełna życia i energii. Cóżeś ty z niej zrobił?! *wymyzianą* sentymentalistkę z głupkowato odchylonemi ustami, patrzącą słodko, że robi wrażenie, jakby wypiła kwartę malinowego soku... Prawda, mój drogi, jest wszystkiem; po za nią blaga.

— Ależ to nie portret, lecz studyum do obrazu — broni się Franek. — Zakochana dziewczyna patrzy na skończoną przez kochanka rzeźbę.

— Jeżeli zakochana, to powinny w oczach jej świecić ognie, krew szybciej krążyć w żyłach, powinna uśmiechać się rozkosznie. Młode dziewczyny inaczej patrzą, gdy kochają.

— Inaczej?

— Niezawodnie.

— Ta jednak patrzała podobnie, jak na płótnie.

— Widocznie blagowała uczucie.

— Tak sądzisz?

— To było tylko zawracanie i wybryki sentymentalizmu a nie żadna miłość.

— Stach, roztwórz ramiona, chcę w nie wpaść! Zawracanie mówisz, a nie rzetelne uczucie? pragnę cię uściskać!

Stach kładzie ręce w kieszenie i cofa się zdziwiony.

— Co to znaczy?

— Nic, pragnę cię uściskać. Może ty i prawdę mówisz; sprytny z ciebie *facet* i lubię cię za to.

— A ty, jak widzę, jesteś *zbzikowany numer* i zaczynasz mnie na prawdę bawić — odpowiada Stach, siadając na sofie, umieszczonej pod oknem; wyjmuje z kieszeni tytoń i z obojętnością filozofa skręca papierosa.

— Jaki ja jestem numer, zbzikowany lub nie, mniejsza! Lecz jeżeli miłość dziewczyny jest blagą... Stach, w takim razie ty jesteś wielkim znawcą serc ludzkich — Szekspirem!...

— Masz takie pojęcie o Szekspirze, jak i o naturze — odpowiada Stach z uśmiechem politowania.

— Mój ty realisto, kochanku natury, podpatrujący ją w jej... No, przyznaj, Stach, że ją lubisz podpatrywać w chwilach, w którychby się ukryć chciała. Taka ciekawość, wiesz, nie jest to ani szyk, ani elegancya.

— A ty zamykasz oczy, nie patrzysz na nią, oszukujesz ją i zdradzasz. Może być, że to jest twój komiczny szyk, lecz względem natury nikczemność! względem sztuki ... kłamstwo!

— A względem kraju... zdrada! — kończy wesoło Franek.

— Blagą daleko nie zajedziemy — dodaje spokojnie Stach.

— A jednak, mój drogi, gdyby blagą była miłość dziewczyny?

— Rozwiązuj zagadkę, lub daj pokój, bo pomyślę, że...

— Daję pokój — woła Franek. — Patrz — wysuwa sztalugę z rycerzami na środek pokoju. — Jest to blaga, zapłacona przez Silbersteina: ma to być niby historya. Skończ ją mój drogi. Trzy, cztery dni pracy! Ja nie jestem w stanie. Część z żydowskich pieniędzy, przypadającą na ciebie, zwrócę ci. (C. d. n.)

do Rawy Ruskiej i przedłużono ważność ustawy o ułatwieniach dla nowych kolei wicynalnych. Wniosek osła Steudla, by rząd nabywszy koleje prywatne, od nich i nadal opłacał podatki krajowe i gminne, w tej mierze, w jakiej one to czynić musiały, nie przyszedł pod obrady Izby.

Oprócz wspomnianych, opuszczając wszystkie lokalnego, albo mniejszego znaczenia ustawy, uchwalono jeszcze następujące: o zawieszeniu czynności sądów przysięgłych w Dalmacyi, w Wiedniu i jego bliższych okolicach i o karaniu nadużycia dynamitu. Ustawy co do socyalistów Izba dla braku czasu nie załatwiła. Przyjęto ustawę o zakładaniu domów roboczych. Przyznano dalszy fundusz na budowę kryminału w Stanisławowie. Lecz miasto to pozyskało nową stolicę biskupią obrządku grecko katolickiego, więc też uchwalono fundusz na urządzenie rezydencyi biskupiej. Przychodzimy do spraw skarbowych.

Przedłożona przez rząd nowella ustawy stemplowej, która miała dostarczyć funduszów na dopłaty kongrualne i dla tego pierwej miała być uchwaloną, odesłaną została napowrót do wydziału właściwego i już do Izby nie wróciła. Przedłużono moc obowiązującej ustawy w pewnych ulgach dla podatku gruntowego i przy extabulacyi drobnych pozycyi hipotecznych i uchwalono pewne zmiany co do urzędowej stopy procentowej. Ugody między rządem a Galicyą co do zapomogi udzielanej krajowemu funduszowi indemnizacyjnemu, wniesionej przeszłej sesyi do parlamentu, tego roku nie tykano wcale. Przyjaciele nasi wytłomaczyli bowiem chłopom niem., że tu chodzi o darowiznę blisko 80 milionów dla Galicyi, dla owej Galicyi, która ciągle tylko wyzyskuje monarchią! Przyjaciele ci są nam mniej przychylni, niż nią była niegdyś lewica i tak fiskalny, ale zacny i prawy minister skarbu Brestel, który słuszność naszym żądaniom przyznawał. Sortując sprzyjających nam, możemy śmiało p. hofrata Lienbachera w jednej linii położyć z gazetą *Neue Fr. Presse*. Przyjęto do wiadomości rozporządzenie cesarskie, dotyczące tymczasowego wsparcia okolic kraju naszego, nawiedzonych powodzią i uwolniono galicyjską pożyczkę głodową od stempla. Zaś co do projektu ustawy o regulacyi rzek galicyjskich, przez rząd wniesionego, znowu ciż sami przyjaciele zdołali rzecz puścić w odwłokę.

Gdy niedawno temu Tyrol był w podobnem położeniu wszyscy, jednozgodnie głosowaliśmy za uchwałami stanowiącemi tamże krajową komisyę regulacyjną i znaczne sumy, któremi się państwo przyczyniało na odnośne wydatki. Oczywiście więc, że teraz niektórzy z tyrolskich posłów przeciw nam występowali, chociaż Sejm nasz w swych żądaniach ściśle stosował się do tego co Tyrolowi przyznano, a rząd nawet te żądania nieco okroił. Za zgodą rządu postawił na wydziale właściwym poseł czeski Zeithamer wniosek: by na ten rok na roboty przygotowawcze wyznaczyć pół miliona złr., a przez to sprawie na rok przyszły utorować drogę, ale ów sławny brak czasu stanął na przeszkodzie, że i tego Izba nie uchwaliła. Jakżeż wdzięczny jestem Kołu polskiemu, że mnie, wybierając pięciu członków komisyi, do wydziału dla regulacyi rzek galicyjskich nie wybrało, stałem przez to zupełnie na uboczu, gdy sprawa przezemnie poruszona pierwiastkowo, bo tego sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Izby poselskiej i moje dla wyborców drukowane sprawozdania z lat 1876 na 7, 1878 na 9, 1879 na 1880 i sprawozdania moje z r. 1881 na 1882 dowodzą, tak niefortunny obrót wzięła.

Uchwalona ustawa ogólna o rybołostwie, szeroki zakres sejmom pozostawiająca, acz dobra, pocieszyć nas z takiego obrotu rzeczy nie może.

Wiadomo powszechnie, że przy coraz tańszym transporcie a przy ciągle zwiększającej się produkcyi zboża w Algierze, Ameryce, Australii a teraz nawet i w Indyach, rolnictwo w krajach europejskich, niezdolne konkurować z importem zagranicznym, ciężkie ponosi klęski, a nawet jest w swym bycie zagrożone. — Francya i Niemcy chcąc zapobiedz katastrofie, dość wysokie cła wchodowe na zagraniczne zboża nałożyły. Lecz cła te uniemożliwiły eksport cerealiów z Austro-Węgier na Zachód. Chcąc im więc przynajmniej targ wewnątrz monarchii zapewnić, potrzeba je ochraniać przed rosyjską konkurencyą. Rosyjskie zboże bowiem, szczególnie przy stosunkowo niższych podatkach, taniej produkowane, zaopatrywało dotąd np. wszystkie potrzeby północnych Czech i innych okolic. Zażądały więc i Węgry zaprowadzenia ceł ochronnych. Gdy obecnie zaś, wyjąwszy Anglii, wyrobami swemi najodleglejsze strony świata zaopatrującej, wszędzie już system wolno-handlowy zarzucono i wszędzie poczęto protegować krajową industryą stosownemi cłami, co i w Austryi się praktykuje; więc tutejsza połowa monarchii, w zamian za przyznanie Węgrom ceł zbożowych, zażądała podniesienia ceł istniejących od pewnych artykułów, zwłaszcza z Niemiec i z Francyi sprowadzanych. Przez oba rządy umówiony projekt noweli cłowej, przedłożony Izbie poselskiej, przekazano do zbadania osobnej komisyi, do której Koło polskie i mnie przeznaczyło. W komisyi tej powiodło mi się przeprowadzić uchwałę, zmieniającą upoważnienie rządu do zaprowadzenia w razie uznania ceł zbożowych na stanowcze zaprowadzanie ceł w wysokości nowych ceł niemieckich. Posłowi Halwich zaś, którego gorąco poparłem, udało się pozyskać podniesienie cła od wyrobów koszykarskich. Przyznaję, że żadna gazeta faktów tych nie podała, ale nie jedno drukowane nie jest prawdą — a znów nie jedna prawda nie bywa drukiem ogłoszoną. Uchwalenie tej noweli celnej odłożono do jesieni, gdy się zbierze nowa Rada państwa.

(Dok. nast.)

Szkoły średnie w Galicyi.

I.

(*Z.*) Rzadko kiedy odzywa się Rada szkolna krajowa o stanie szkół średnich w Galicyi. Brak częstych sprawozdań postarała się wynagrodzić obszernym i szczegółowym obrazem stanu i rozwoju w latach szkolnych 1875—1883.

Sprawozdanie to zawiera: 1. Przegląd zmian co do liczby i zewnętrznego ustroju szkół średnich w owym okresie; 2. Statystykę szkół średnich w Galicyi r. 1883; 3. Statystykę porównawczą Galicyi z Przedlitawią w tymże roku; 4. Koszta utrzymania; 5. Szczegółową statystykę frekwencyi; 6. Frekwencyą gimnazyów i szkół realnych we Lwowie, Krakowie, Stanisławowie i Tarnopolu; 7. Liczbę uczniów w porównaniu z liczbą ludności miast; 8. Statystykę zbiorową i ruch frekwencyi; 9. Zestawienie porównawcze uczniów publicznych a prywatnych; 10. Stateczność frekwencyi; 11. Wiek uczniów; 12. Wyznanie; 13. Narodowość.

Z powyższego spisu rozdziałów, na które podzielono całe sprawozdanie, pokazuje się, że materyał cyfrowy jest tu tak obfity, iż niewiele dodaćby potrzeba, aby obraz był tak zupełny, by nawet wybrednym wymaganiom mógł w całości dogodzić. W tej mierze pożądanem byłoby np. wykazanie zasobów naukowych szkolnych; wykaz pretensyj szkół średnich z tytułu dawnych zapisów i fundacyj; wykaz i rezultat konwiktów prywatnych; stan zdrowotny; wybór przyszłego zawodu uczniów i t. p. Nie wymieniamy tego jako niedostatki, bynajmniej, pragniemy tylko, jeżeli to być może, ujrzeć to w przyszłem sprawozdaniu, czego brak nie zmniejsza wcale wartości sprawozdania obecnego.

Z obfitego materyału, nagromadzonego w tej publikacyi, wybierzemy niektóre szczegóły, aby do nich nawiązać nasze spostrzeżenia i uwagi, szczególnie te, które odnoszą się do frekwencyi w ogóle, do jej stateczności i do wieku uczniów.

Z porównania frekwencyi uczniów publicznych i prywatnych w gimnazyach i szkołach realnych między rokiem 1873 a 1882 pokazuje się, że w Przedlitawii bez Galicyi było r. 1873 w gimnazyach uczniów 24.449, w roku 1882 doszło do 39.989, przybyło zatem 15.540 czyli 63·6%, w szkołach realnych zaś było w r. 1873 w Przedlitawii, również bez Galicyi, 18.906, w dziesięć lat później tylko 14.678 a zatem mniej o 4228 t. j. mniej o 22·3 prc.

Równocześnie w Galicyi samej było w r. 1873 w gimnazyach uczniów 6896, 1882 wzrosła liczba do 10302 a zatem o 3406 czyli o 49·4 prc. w szkołach realnych zaś było w r. 1873 uczniów 2123, w 10 lat później 907 tj. mniej o 1214 czyli o 57·2 prc. mniej.

Rok 1873, jako rok powszechnego kataklizmu finansowego, co oddziaływało również na szkoły, nie jest zupełnie dogodny jako podstawa rachunku porównawczego, zwłaszcza, że skutkiem dawniejszego silnego prądu jeszcze i w następnych latach liczba młodzieży w szkołach realnych wzrosła. Lepszą podstawę w tej mierze daje r. 1875, tak dla gimnazyów jak i dla szkół realnych.

Z zestawienia tych dwu lat pokazuje się, że w Galicyi w gimnazyach wzrosła liczba uczniów z 6748 na 10302 tj. o 3554 czyli o 52·67 prc., w szkołach realnych zaś z 2278 spadła na 907 tj. o 1371 czyli o 60·18 prc. W innych krajach austryackich jest toż samo; z wyłączeniem Galicyi wszędzie spadła liczba frekwencyi szkół realnych o 29·34 prc.; znamię jest zatem wspólne, chociaż nie wszędzie w tejże samej sile. Wszędzie widać coraz silniejsze garnienie się do szkoły, czego wyrazem jest przyrost ogólnej liczby uczniów szkół średnich bez rozróżniania na gimnazya i szkoły realne. Albowiem między rokiem 1875 a 1882 wzrosła liczba z 55689 na 65876 w całej Przedlitawii, czyli o 10187 tj. o 18·29 procent, w Galicyi samej zaś 9026 na 11209, a więc o 2183 czyli o 24·19 prc. A zatem do gimnazyum zaczęło uczęszczać nie tylko 1371 uczniów więcej, (tj. ci, którzy według domysłu na podstawie lat przed r. 1875 powinni byli według wszelkiego prawdopodobieństwa pójść do szkół realnych), ale nadto 2183, którzy znowu mogli się byli rozdzielić pomiędzy obie szkoły, jednak wyłącznie do gimnazyum się zwrócili.

Takie zestawienie liczb wygląda pozornie na igraszkę, lecz tylko pozornie, bo w istocie daje wiele do myślenia i skłania do szukania przyczyn tego zjawiska. Sprawozdanie Rady kraj. szk. powiada w tej mierze: „Wpłynęły na to po części zmienione na wstępie tego okresu stosunki ekonomiczne, otwierające mniej widoków dla kandydatów wykształcenia realistycznego, może też wznawiające się, wiekową tradycyą poparte, a czasowo tylko osłabione przeświadczenie o górującem znaczeniu wykształcenia humanistycznego samego w sobie i jako środka wstępnego do obszerniejszego zakresu zawodów, wreszcie może także ustrój szkół realnych w porównaniu z ustrojem gimnazyów.“

Ten, w porównaniu z innemi krajami, wcale nieproporcyonalny wzrost liczby uczniów w gimnazyach, a ubytek w realnych tłumaczy sprawozdanie faktem: „że brak w naszym kraju średnich szkół fachowych, któreby przygotowywały i po krótszym czasie praktycznej nauki szkolnej prowadziły wprost do różnych praktycznych zawodów w zakresie fabrycznego przemysłu, budownictwa, handlu i rzemiosł, (a my dodamy: ziemiaństwa, leśnictwa i t. p.) zapewniających byt materyalny i możność postępu w obranym zawodzie.

W braku szkół średnich fachowych, gdy pozostawał tylko wybór między szkołą wydziałową, szkołą realną a gimnazyum, widocznie wielka część społeczności naszej osądziła gimnazya za instytucye naukowe, dające stosunkowo jeszcze najwięcej rękojmi czyto widoków dla tych, którzy gimnazyum ukończą, czyto użyteczności w życiu dla tych uczniów, którzy z jakichkolwiek powodów nie zdołają ukończyć rozpoczętego studyum gimnazyalnego.“

Spostrzeżenia podobne robiono u nas już przed kilku laty na podstawie zestawień liczbowych, ogłaszano je drukiem i być może, że to przyspieszyło ogłoszenie niniejszego sprawozdania, na które kraj i tak już zbyt długo czekał. Bardzo to pięknie, jednak nierównie piękniej i lepiej byłoby było, na podstawie dokładniejszej znajomości faktu, niż to komuś prywatnemu jest możliwem, gdyby Rada szkolna krajowa w zakresie swej władzy i swego obowiązku, jako najwyższa magistratura w programach szkół ludowych i średnich, była pomyślała nad udzieleniem odpowiednich rad i wypracowaniem projektów dla takich szkół fachowych i nie dała się wyprzedzać w tej mierze osobom lub instytucyom prywatnym, pracującym poniekąd *ex propria diligentia*.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 maja.

W sprawie klasztoru bazyliańskiego w Dobromilu i spowodowanej przez nią deputacyi ruskiej, zamieszcza *Diło* następujące pismo:

„Wiedeń, 19 maja 1885.

Szanowna Redakcya *Diła* we Lwowie.

W nr. 49 waszego szanownego dziennika dodała Redakcya do mego sprostowania telegramu *Nowej Pressy* z 11 bm. w sprawie klasztoru Bazylianów w Dobromilu, ze swej strony objaśnienie.

Ponieważ jednak to objaśnienie również wadliwości zawiera, jestem więc zmuszony to wasze także objaśnienie sprostować jak następuje:

Deputacyi oświadczyłem, że Ojciec św. a nie rząd oddanie dobromilskiego klasztoru Jezuitom zarządził.

Gdy następnie jeden z członków deputacyi na to odpowiedział, że przecież namiestnik hr. Potocki metropolitę, unickiego biskupa przemyskiego, prowincyała Bazylianów i łacińskiego biskupa Morawskiego do siebie zawezwał i z nimi w tej sprawie konferował, powiedziałem, że mi o tem nic niewiadomo, że jednak hr. Potocki mógł to przecież także jako człowiek prywatny uczynić.

A gdy inny członek deputacyi zauważył, że przecież dla oddania klasztoru starosta z żandarmami się pojawił, co nie miałoby było miejsca, gdyby rząd nie był zarządził — odpowiedziałem, że o zjawieniu się żandarmów nic nie wiedziałem, że jednak polityczny urzędnik podług istniejących przepisów musiał interweniować celem spisania inwentarza przy objęciu klasztoru przez Jezuitów.

Upraszając o umieszczenie tych słów w waszym szanownym dzienniku, kreślę się z poważaniem *Ziemiałkowski.*“

Niepodobna zapisywać wszystkich głosów prasy niemieckiej, odzywających się z nienawiścią o Polakach. Każdy niemal dzień przynosi nam nowe artykuły, pełne jadu a zmierzające bądź to do obałamucenia czytelników, bądź do podsunięcia rządowi nowych środków wynarodowienia. Nie możemy jednak pominąć milczeniem uwag, zawartych w ostatnim numerze berlińskiej *National Ztg*, która wyprzedziła inne dzienniki w utyskiwaniu na polonizacyą Niemców, szerzącą się rzekomo na pograniczu Prus zachodnich. Dziennik ten omawiając szanse przyszłych wyborów do sejmu pruskiego zwraca się przeciw konserwatystom, którzy rozporządzają przeważną liczbą mandatów niemieckich w Zachodnich i Wschodnich Prusach; o Polakach wspomina tylko mimochodem. Nie przeszkadza mu to jednak zamieścić w kilkunastu wierszach przewrotnego, choć dosyć sprytnie skombinowanego oskarżenia przeciw Polakom i rządowi, który zbyt łagodnie z nimi postępuje. *National Ztg* nie może przebaczyć konserwatystom, którzy, jak wiadomo, stanowią właściwą gwardyę ks. Bismarka, że w sprawach ekonomicznych zawarli przymierze z katolickiem centrum. Ażeby do reszty zdyskredytować konserwatystów przypomina *Nat. Ztg* czytelnikom, że porozumiawszy się z centrum, zbliżyli się oni do stronnictwa, które szło zawsze ręka w rękę z Polakami. Ztąd dalszy wniosek, że rząd nie chcąc sobie zrażać nowych sprzymierzeńców, zmienił w ostatnich latach swoje postępowanie wobec Polaków. Charakterystyczną dla berlińskiego dziennika jest jego silna wiara, iż samo posądzenie konserwatystów o pośredni wpływ na ulżenie losu ludności polskiej powinno im niezmiernie zaszkodzić w oczach każdego niemieckiego patryoty. Autor powyższego artykułu nie dodaje jednak, czem się objawiały owe ulgi, których miała doznać ludność polska ostatniemi czasy. Autor nie słyszał zapewne o wpisywaniu polskich dzieci szkolnych na listę narodowości niemieckiej, o zmienianiu nazw polskich miejscowości, o procesach prasowych w Poznaniu i o uchwale magistratu toruńskiego, który nie oddał pustką stojącego teatru na przedstawienia polskie. Dziennikowi berlińskiemu wystarczy, jeżeli czytelnik, zamieszkały w Brandenburgii lub Pomeranii, wyczytawszy senzacyjną wiadomość o stosunkach konserwatystów z Polakami, o grożącej Niemcom polonizacyi, da się złapać na wędkę niemieckiego patryotyzmu i tem łatwiej użyć do agitacyi wyborczej.

Ciekawy widok przedstawia akcya wyborcza w tych okręgach wyborczych austryackich, w których Niemcy mają pewną większość. W samym Wiedniu wszędzie — z wyjątkiem śródmieścia, stają przeciw kandydatom zjednoczonej lewicy kandydaci demokratyczni z dość znacznemi szansami powodzenia. Pierwsi zaś, przyparci do muru, „na sposoby biorą się“ — jak np. br. Sommaruga, kandydat postawiony przez lewicę, patronizowany przez uznanego teraz przywódcę tej partyi, Plenera. Jak *Vaterland* donosi, przedstawił się br. Sommaruga katolicko-politycznemu kasynu na Landstrasse, jak wiadomo, ognisku klerykalnej partyi, prosił o poparcie, a na wystosowaną do niego interpelacyę oświadczył, że pragnie utrzymania całego teraźniejszego ustawodawstwa szkolnego a zatem i ostatniej noweli szkolnej, przeciw której tak energicznie walczyła lewica. Są więc kandydaci lewicy gotowi „iść do Canossy“, byle tylko zająć ponownie fotele w pałacu parlamentu.

Ciekawym jest dalej fakt, że pomimo ciągłych nawoływań do zgody i jedności, pomimo piorunujących manifestów wyborczych na temat: Niemcy — bądźcie zgodni! — nie brak intryg pomiędzy samymi członkami lewicy. Z intryg tych najdonioślejszą jest ta, której ofiarą pada Herbst, wysadzony ze swego dawnego okręgu wyborczego przez Pikerta, od wielu lat zaciętego wroga Herbsta. Przywódca długoletni niemiecko-liberalnej partyi, puszczony został na niepewne flukta agitacyi wyborczej przeciw bardzo potężnemu kandydatowi Schwarzenbergowi, objeżdża swój nowy okręg wyborczy od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka — miewa mowy, agituje jak młodzieniec, a wszystko bez wielkiej pewności zwycięstwa. Warto czytać żałości pełen artykuł *N. fr. Presse*, która płacze, oburza się, lamentuje i piorunuje na przemian z powodu niewdzięczności partyi. Jakoż istotnie dziwne to robi wrażenie i dowodzi bardzo słabych moralnych podstaw w stronnictwie. W ogóle zdaje się, że już i u Niemców rozpocznie się panowanie mierności. Rechbauer i Wolfrum usunęli się od życia publicznego i kategorycznie nie przyjmują wyboru — Herbst łatwo może przepaść — Walterskirchen odpowiedział deputacyi wyborców, że mandatu nie przyjmie. *W. Allg. Ztng.* jednak donosi, żo mimo to wyborcy IX okręgu wiedeńskiego będą za nim głosować.

Mosk. Wied. piszą, że rozporządzenie nakazujące, ażeby urzędnikami i oficyalistami na kolejach żelaznych w Królestwie i w guberniach zachodnich cesarstwa byli wyłącznie poddani rosyjscy, jest już w zupełności wykonane. Dalej dziennik ten donosi, iż rozporządzenie to niezadługo stanie się obowiązującem dla wszystkich kolei żelaznych w całem państwie. Z tego też powodu w ustawie zasadniczej kolei żelaznych zamieszczony będzie osobny paragraf, orzekający, że posady na kolejach mogą zajmować tylko poddani państwa rosyjskiego umiejący po rosyjsku. Natomiast ustawa zasadnicza rozszerzy zakres obowiązków, które mogą być w służbie kolejowej powierzane kobietom.

W uzupełnieniu wczorajszej wzmianki o stosunku Banku państwa do Banku polskiego podajemy w dosłownem tłomaczeniu wyjątek z artykułu *Petiersburskich Wiedomosti*, który brzmi:

„Jeżeli rzeczywiście, jak o tem były pogłoski, istnieje zamiar zwinięcia samoistnego Polskiego Banku i zlania go z Bankiem państwa, to rozumieć to należy jako objaw polityki administracyjnej, stosowanej w ostatnich czasach do gubernij nadwiślańskich.“ Bardzo ważna jednak kwestya nastręcza się petersburskiemu organowi w formie zapytania, jakiego systemu trzymać się będą kierownicy przyszłego, złączonego z państwowym banku, czy tego, jakim się rządził dawny Bank Polski, czy też systemu praktykowanego w Banku państwa? „Idzie o to, że pomiędzy systemem przyjętym jako zasada przez Bank Polski i zasadą, jaką się rządzi Bank państwa, istnieje ogromna różnica. Polski Bank zawsze uważał za swoje główne zasady popieranie kredytem państwowym miejscowego przemysłu kopalnego i wytwórczego, kiedy tymczasem Bank państwa przenosi swoją działalność prawie wyłącznie na pole potrzeb giełdy wartościowej.“ Tu *Pet. Wied.* przywodzą parę cyfr porównawczych, wykazujących w praktyce różność operacyj przeważnie faworyzowanych przez obiedwie instytucye i w końcu stawiają taką konkluzyę: „Zlanie Banku Polskiego z państwowym z punktu widzenia narodowego przemysłu i narodowej pracy wydaje się pożądanem tylko w tym razie, jeżeli nie zostanie zaniechaną pożyteczna działalność pierwszej i najstarszej z naszych państwowych instytucyj krótko-terminowego kredytu, jeżeli Bank Polski nie zarazi się od banku państwa namiętnością spekulacyi giełdowej i jeżeli wszystkim jego filiom pozostawioną będzie możność, jak się to dotychczas praktykowało, dopomagania kredytem państwowym, miejscowym siłom produkcyjnym. Jeszcze bardziej, rozumie się, pożądanem byłoby, aby Bank państwa wszedł na drogę otrzeźwienia, aby stanowczo przejął się systemem Banku Polskiego, który tak wiele dokonał dla przemysłu krajowego, dzięki dawnej i umiejętnej troskliwości centralnej władzy państwowej i miejscowych działaczów o jego materyalny dobrobyt.“

Nowoje Wremia powiada: „Teraz, gdy sprawa afgańska nie przedstawia bezpośredniego niebezpieczeństwa wojny, a tem samem dla Europy prawie istnieć przestała, nadchodzi dopiero dla Anglii i Rosyi właściwa pora praktycznego rozwiązania tejże. Ma ona wprawdzie obecnie spokojniejsze wejrzenie, aniżeli podczas procesu o bitwę nad Kuszkiem, ukrywa wszakże w swem łonie jeszcze niejedną poważną trudność. Za pomyślny symptom przebiegu dalszych rokowań należy uważać okoliczność, że Anglia zaczyna rozważać kwestyę obrony Indyj w samychże Indyjach i gotuje się do politycznego odwrotu z zachodniego Afganistanu, który graniczy bezpośrednio z nowemi środkowo azyatyckiemi nabytkami Rosyi. *Nowoje Wremia* potwierdza doniesienie *Standarda*, że emir Abdurrhaman popularnym jest pomiędzy Uzbekami, zapewnia wszelako, że Rosya jest tam jeszcze popularniejszą i może Uzbekom zapewnić więcej korzyści od emira.

Katolicy niemieccy postanowili obchodzić uroczyście 800 letni jubileusz papieża Grzegorza VII. W manifeście, podpisanym przez hr. Loë, wzywa stronnictwo katolickie do licznego udziału w zamierzonej uroczystości. Pisma rządowe i liberalne oburzają się na samą myśl, że na niemieckiej ziemi czcić będą pamięć człowieka, który unieśmiertelnił swe imię niesłychanem upokorzeniem niemieckiego cesarstwa.

Cesarz Wilhelm wydał nowy list żelazny dla towarzystwa Nowej Gwinei. Cesarz nadaje towarzystwu prawo zajmowania obszarów, nie należących do żadnego europejskiego państwa, pozwala mu wykonywać wszystkie funkcye rządowe, zastrzegając sobie zwierzchnictwo.

Kolonie niemieckie na Nowej Gwinei mają się nazywać krajem Wilhelma, wyspy leżące w pobliżu i wyspy Nowej Brytanii otrzymają nazwę Archipelagu Bismarka.

Paryski korespondent *Timesa* tak opisuje rolę, jaką ks. Bismark odegrał w ostatnim sporze angielsko-francuskim na tle stosunków egipskich: „Ks. kanclerz czuł się w wysokim stopniu niezadowolonym, iż spór afgański zakończył się pokojowo, i powrócił do swej dawnej polityki, polegającej na poróżnieniu Anglii z Francyą w Egipcie, i na zasłonięciu Rosyi, tak iżby mogła szerzyć bezpiecznie swoje podboje w Azyi. Przeprowadzenie tych zamiarów wymagało wyjazdu p. Courcel do Paryża. Przed wyjazdem oświadczył mu ks. Bismark, iż chętnie będzie popierać interesa francuskie w Egipcie i podporządkuje im interesa wszystkich innych państw, jeżeli Francya zgodzi się na jego politykę w sprawie neutralności cieśniny dardanelskiej. Kanclerzowi zależało przedewszystkiem na oddaniu cieśniny pod dozór państw europejskich.

Na zapytanie rządu francuskiego oświadczył Hassan Fehmi, że Turcya nigdy nie odstąpi prawa czuwania nad przejazdem przez Dardanele. Nie wiadomo jeszcze, jaki będzie ostateczny wynik podróży p. Courcel; to jednak pewna, że Francya znowu nieprzyjaźniej występuje wobec Anglii, a najwidoczniejszym wyrazem tego nieprzyjaznego usposobienia jest ponowne ukazanie się dziennika: *„Bosphore egyptien“*.

[illegible]iedzenie Izby gmin, na którem opozycya żądała od gabinetu wyjaśnień w sprawie niektórych dokumentów, zamieszczonych w księdze błękitnej, nie zadowoliło konserwatywnego dziennikarstwa angielskiego. *Standard* nie szczędzi wyrzutów naczelnikom opozycyi i powiada, iż cała Anglia doznała rozczarowania czytając nazajutrz po posiedzeniu sprawozdanie. Ważnem jest natomiast oświadczenie Gladstone'a, że dalszy pobyt jego w Izbie gmin obliczać należy „na tygodnie, nie na miesiące; lub co najwięcej na miesiące a nie na lata“. Słowa te zrozumiano w ten sposób, że Gladstone złoży tekę po zamknięciu sesyi, a przy następnych wyborach nie przyjmie mandatu, którym go wyborcy z Midlothian stale obdarzali. Półurzędowe *Daily News* zapewnia, iż na to postanowienie ministra nie wpłynęły bynajmniej pobudki politycznej natury; jest ono jedynie następstwem podeszłego wieku. Ponieważ jednak Gladstone nieraz już zapowiadał zupełne porzucenie publicznego zawodu, a nigdy to w istocie nie nastąpiło więc i tym razem może jeszcze nastąpić zmiana w jego zamysłach. Układy z Rosyą toczą się tymczasem dalej. *Pall Mall Gazette* tak się wyraża o ich przebiegu: „Dzienniki rozniosły pogłoskę, iż w toku układów między Anglią i Rosyą nastąpiła przerwa; wiadomość ta nie ma żadnej podstawy. Sprawy wzięły jak najpomyślniejszy i najgładszy obrót. Musiano zażądać pod niektóremi względami dokładniejszych wiadomości, które też z łatwością zasięgnięto. Tak np. nie wiedziano, czy wyraz Zulfikar oznacza dolinę rzeki Heri Rud w okręgu Zulfikar, czy wąwóz w górach. Wątpliwości tego rodzaju rozstrzygnięto już zupełnie. Wiadomość, jakoby Rosya rościła sobie prawo utrzymywania agenta dyplomatycznego w Kabulu jest czystym wymysłem.“

Z Rzymu donoszą, że w łonie gabinetu włoskiego panuje niezgoda, wywołana różnicą zapatrywań na sprawy kolonialne. Mancini, minister spraw zagranicznych, i Ricotti, minister wojny, przemawiają za śmiałem wystąpieniem Włoch na morzu Czerwonem. Prezes gabinetu Depretis widzi natomiast w wyprawie egipskiej groźne niebezpieczeństwo dla państwa od chwili, jak Anglia postanowiła opuścić Sudan i Włochy nie mogą liczyć na jej czynną pomoc. W Rzymie mówiono już o ustąpieniu Manciniego i Ricottego, gdyż nikt nie przypuszcza, by Depretis nie utrzymał się przy swem zdaniu. Zdaje się jednak, że Depretis dołoży starań, by Ricottego nakłonić do zatrzymania teki ministra wojny.

Kronika.

Kraków, 23 maja

Wydział „Sokoła“ krakowskiego odbył wczoraj pierwsze posiedzenie, na którem ukonstytuował się, wybierając prezesem p. Michała Bałuckiego, wiceprezesem dra Stanisława Abłamowicza, sekretarzem p. Andrzeja Zarzyckiego, skarbnikiem p. Jana Kwiatkowskiego, gospodarzem dra Wenantego Piaseckiego, bibliotekarzem p. Kazimierza Bartoszewicza. Wydział wybrał komisyę organizacyjną, mającą ułożyć plan działania i projekt organizacyi Towarzystwa. Wydział uchwalił, iż miesięczna wkładka członków ma wynosić 50 ct. „najmniej“ — to znaczy, że każdy członek może dobrowolnie wyższą wkładkę na siebie nałożyć. Tak niska wkładka jest możliwą tylko przy znacznej liczbie członków — dlatego spodziewać się należy, iż nowi członkowie licznie zapisywać się będą, zwłaszcza zaś owi przeszło 700, którzy w roku zeszłym zapisali się „w zasadzie“, a z których dotąd tylko 250 przystąpiło. Czyżby zawsze miało się u nas sprawdzać, że ogień polski bywa słomiany — gwałtownie wybucha, aby tem rychlej zagasnąć?

Sakramentu bierzmowania udzielać będzie w poniedziałek świąteczny w katedrze na Wawelu ks. biskup krakowski.

Radzie szkolnej okręgu krakowskiego została przez Radę szkolną krajową z funduszów kraj. asygnowaną na pokrycie niedoboru kwota złr. 22.070 cent. 22 z potrąceniem zaliczki złr. 15 000 czyli złr. 7.020.

Program koncertu, zapowiedzianego na poniedziałek w ogrodzie strzeleckim przez orkiestrę 13 pułku, jest następujący: Introdukcya z „Hamleta“ (Thomas), „Odgłosy wiosny“ Walce (Strauss). „Concert-Polka“ na trąbkę (Legender), „Chronologiczne-Pottpouri“ „Taniec Sylfów i Marsz“ z „Damnation de Faust“ (Berlioz), „Fragmenty“ z opery „der fliegende Holländer“ (Wagner) „Kocia muzyka“ Walce (Fahrbach), „Bresilienne“ (Godard), „Zaproszenie do tańca“ (Weber), „Ksawery“ Mazur (Cochet).

W ogrodzie strzeleckim przez święta odbywać się będą koncerta orkiestr wojskowych. Jutro grać będzie orkiestra 57 pułku pod kierunkiem p. Ambrosa, w poniedziałek orkiestra pułku 13 pod dyrekcyą p. Hocka.

Na plantacyach orkiestry wojskowe grywać będą w poniedziałki i w piątki nie jak dotąd przed domem p. Walerego Rzewuskiego ale przed kawiarnią p. Rehmana. Zmianę tę, zarządzoną przez komendę wojskową przyjęła publiczność spacerująca z zadowoleniem, obrane bowiem obecnie dla koncertu miejsce odpowiedniejszem jest dla promenady, jeżeli już pominiemy dogodność, nastręczającą się z bliskości kawiarni.

Obywatelstwo austryackie otrzymali: p. Antoni Gołembiowski z Ciernia pod Jędrzejowem w guberni kieleckiej, właściciel sklepu nafty w Krakowie i p. Dyonizy Edward Magnuski z Zgierza pod Łodzią w gubernii piotrkowskiej, technik. Obaj nowi obywatele Austryi złożyli wymaganą przepisami przysięgę.

Odznaczenie. Małżonka feldm. ks. Windischgraetza, komenderującego załogą w Krakowie, otrzymała tytuł damy nadwornej przy cesarzowej austryackiej.

Dr. Napoleon Cybulski prosektor przy katedrze fizyologii i akademii wojskowo-lekarskiej w Petersburgu, zaproszony przez Wydział lekarski na katedrę opróżnioną przy uniwersytecie jagiel. po śp. Piotrowskim, przyjął wezwanie i w przejeździe do Niemiec oraz Szwajcaryi, zatrzymał się w Krakowie celem rozpatrzenia się w potrzebach zakładu fizyologicznego i stosunkach tutejszych.

Majówka Tow. weteranów wojsk austryackich odbędzie się 31 maja w niedzielę na Woli Justowskiej. Program obejmuje: Zgromadzenie uczestników

majówki o godz. 9 rano w koszarach straży pożarnej. Nabożeństwo w kościele św. Barbary o godz. 10. Pochód z muzyką przez Rynek, ul. Wolską na Wolę Justowską. Koncert muzyki Towarzystwa w ogrodzie. Wycieczka do groty w Skałach Panieńskich. Tańce i rozmaite zabawy. Koncert muzyki Towarzystwa, podczas którego nastąpi wylosowanie trzech złotych upominków dla dam. (Udział w losowaniu mają tylko damy). Tańce. Serenada i ognie sztuczne. Powrót z muzyką i z pochodniami przy oświetleniu ogniami bengalskiemi

Bilety nabywać można w handlu p. Antoniego Hawełki w Rynku, po cenie 1 złr.

W sprawie rozszerzenia biblioteki jagiellońskiej według planów, uskutecznionych przez architekta śp Księżarskiego, Namiestnictwo zażądało w tych dniach przedłożenia planów tego gmachu, budynku zw. *Collegium minus*, oraz planu sytuacyjnego.

Do salonu artystycznego Biasiona przybyło na wystawę: Krzesza „Z letargu" obraz olejny i Stachiewicza „Z minionej przeszłości" obraz olejny.

Pogrzeb. Liczny orszak odprowadził dziś na cmentarz zwłoki śp. Saladyna Karola Ramlowa, emerytowanego lekarza górnictwa Król. Polsk., b. lekarza wojsk polskich w 1831 r., ozdobionego krzyżem *virtuti militari*. Zmarły liczył 78 lat życia.

Zmarli. W przejeździe przez Wiedeń zmarł 19 bm. żołnierz wojsk polskich z 1831 roku, oraz b. poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, Kazimierz Szeliski.

Na Bukowinie zmarł Grzegorz Aywas, autor komedyi polskiej pt. „Dobrze mu tak".

W Sądowej Wiszni zmarł Piotr Skwarczyński emerytowany starosta.

W szpitalu obłąkanych znajduje się obecnie 74 chorych.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Ignacego Bobra nałogowego złodzieja kieszonkowego za kradzież portmonetki z kieszeni w towarzystwie zbiegłych dwu złodziei kieszonkowych Soji i Okacza. Klimasa Jana za nieostrożną i prędką jazdę, wskutek której przejechał przechodzącą kobietę. Böhm Annę w podejrzeniu kradzieży rzeczy. Białecką Paulinę za kradzież. Scheidlingerownę Feigel w podejrzeniu kradzieży w służbie. Barona Błażeja za kradzież obcęgów. Kitę Maryannę i Spilkę Małgorzatę za kradzież chleba na targu. Zelik Teklę zostającą pod dozorem policyjnym za kradzież. Grzybczyka Franciszka z Piasków za kradzież. Stakułę Franciszka za usiłowaną kradzież. Weisa Tomasza za sprzeniewierzenie. Stachowicza Jana za kradzież pieniędzy. Schweitzerową, Różę Gittel za wywiezienie dwu dziewcząt młodych do Królestwa Polskiego w zamiarze oddania ich tam nierządowi. — Sześć osób za pijaństwo.

Zakupiony na wystawie w Pradze obraz Tadeusza Ajdukiewicza „Targ w Kairze", o czem donieśliśmy, przeszedł na własność tamtejszego muzeum.

Pamiątki po Kościuszce. Pani L., zamieszkała w Warszawie, posiada parę rysunków roboty Kościuszki, mianowicie dwa krajobrazy z okolic Puław i dwa miniaturowe portrety współczesnych znakomitości, rysowane ołówkiem na kości słoniowej. Cenne te zabytki zbogacić mają niezadługo Muzeum narodowe.

Filia tutejszego organu teatralnego warszawskie *Słowo*, w ostatnim numerze w sposób pogardliwy a namiętny, poleca artystów tutejszego teatru pp. Frenkla, Rygiera, Sobiesława, Zapałowicza i pannę Pysznik, opiece prowincyonalnych dyrektorów dowodząc, iż „słusznie oburzony p. Koźmian „garstce" tej dał dymisyę, bo nie mógł dopuścić, aby „pierwszy lepszy" aktor kaprysami i fantazyą miał rządzić jego teatrem". Przyjęto za zasadę, aby teatr krakowski bronić od słusznych zarzutów i czyniąc reklamę przedsiębiorstwu przyczyniać się do materyalnych jego korzyści, zarówno przez warszawskie *Słowo*, jak i lwowski *Przegląd*. Dopóki napaści i nieprawdy, drukowane w tych pismach, nas samych się dotyczyły, niezwykliśmy odpowiadać; lecz obecnie odpowiedzieć możemy imieniem krakowskiej publiczności tyle tylko, iż wspomniani artyści przez *Czas* stawiani byli na najwyższych szczeblach wartości artystycznej pod względem talentów i pracowitości; a że przyczyny, których badać i dotykać nie chcemy postawiły ich w kolizyi z przedsiębiercą, toż chyba nie powód, aby „najznakomitszych" wczoraj, zniżać do rzędu ostatnich — dzisiaj. Ile w tem sumienności, prawdy i godności dziennikarskiej — a ile sobkostwa, służalstwa i prywaty, krakowska publiczność najlepiej rozumie Co do nas stwierdzamy fakt — i niech sobie filie teatralnego organu pływają dalej.

W Krynicy na czas sezonu kąpielowego została otwartą stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Poznań, 21 maja. Odpowiedzialny redaktor *Wielkopolanina* p. Trąmpczyński, skazany został na 150 marek kary, lub 10 dni więzienia, za umieszczenie artykułu, w którym prokuratorya dopatrzyła się obrazy wojska.

Wiedeński kościół. Wotiw-Kirche reprodukowany stanąć ma niebawem w Anglii. *Przyjaciel sztuki kościelnej* donosi, że Sir Tatton Sykes, milionowy baronet hrabstwa York, postanowił swoim kosztem zbudować katedrę dla dyecezyi Westminsterskiej. Plac pod nią zakupił był kilka lat temu kard. Manning. Koszta budowy obliczono na 30 milionow fr., zapewne więc kopia będzie większą i bogatszą od oryginału w stolicy Austryi, zbudowanego przez zmarłego już genialnego architekta Ferstla.

Uczciwy restaurator. Pewien restaurator energicznie gromi młodzież szkolną, pragnącą grać w bilard. — Do nauki młokosy! — woła sędziwy jegomość, i ani pozwoli zbliżać się do stołu bilardowego, przeznaczonego dla dorosłych. Podobne postępowanie odstręcza wprawdzie młodych gości, zapobiega wszakże budzeniu się zamiłowania do hazardu i trwonieniu czasu. Takiego restauratora posiada Warszawa, lecz naśladowcy przydaliby się i u nas.

Pamiętniki Garibaldego. Według prof. Zamboniego, który na kilka dni przed śmiercią odwiedzał Garibaldego na Caprerze, tenże pozostawił po sobie pamiętniki, składające się ze stosu papierów, zapełniających dwa kufry. Pamiętniki te nie znajdują się w posiadaniu pozostałej wdowy — ale przechowują je siostry, które po odczytaniu manuskryptów, postanowiły nie ogłaszać ich drukiem przed upływem lat dziesięciu. Znając otwartość zmarłego, spodziewać się można, że nie oszczędzał w nich nikogo.

Próbka grzecznej korespondencyi. Księga niebieska, zawierająca dokumenta do sporu angielsko-rosyjskiego, mieści w sobie kilka aktów, świadczących wymownie, że formy grzecznej dyplomacyi w korespondencyi nie dotarły jeszcze do Azyi środkowej, ani do Rosyan ani do Afganów. Dowodem tego są dwa listy, jeden od rosyjskiego pułkownika Alikanowa, drugi w odpowiedzi od generała afgańskiego Gaus-ud din Kana. Pierwszego list opiewa: „Przybyłem tu jako poseł z zamiarem zabawienia w Pul i-Kisti, aby z Panem się układać. Na żądanie Pańskie zatrzymałem się w dolinie, nie dotarłszy do Pul-i-Kisti. Od południa do wieczora czekałem, aleś Pan nie przybył, a Pańskie przyrzeczenie okazało się kłamstwem. Widocznie Pan się obawiałeś i nie miałeś odwagi przybyć. Jeżeli Pan na moje przestrogi zważać nie będziesz i choćby jeden krok naprzód się posuniesz, wówczas wojsko moje natychmiast ruszy na Pul-i-Kisti Bóg wie, co z tego wyniknie. Wina wszystkiego spadnie na Pana! Donieś Pan swoim przełożonym, com tu Panu napisał. Jesteś Pan kłamcą!" — Odpowiedź generała afgańskiego brzmi równie uprzejmie: „Niezważając na moje uwiadomienie zacząłeś Pan posuwać się naprzód. Postępujesz sobie Pan jak rozbójnik. Dziękuj Pan Bogu, żeś się znowu cofnął. Rząd pański jest wielki, ale Pan zachowujesz się jak złodziej".

24 oblubienic. W przystani emigrantów w Nowym Yorku, przez kilka dni z rzędu, wyczekiwało z niecierpliwością nadejścia statku 24 przystojnych mężczyzn. Nareszcie zawinął do przystani parowiec „Werra" i przywiózł na pokładzie swoim klucz do odgadnięcia tajemniczej zagadki w postaci 24 jasnowłosych dziewcząt w wieku od lat 17 do 21. Po załatwieniu formalności paszportowych, przybyłe dziewoje rzuciły się ku oczekującym rycerzom, którzy przyjęli je z otwartemi ramionami. Byli to górnicy pracujący w kopalniach węgla w Mauch-Chung (Pensylwania), gdzie niemożliwem było im zaopatrzyć się w żony; posłali tedy pełnomocnika do Węgier, aby tenże nakłonił do wywędrowania za ocean 24 pracowitych i pragnących mężów dziewcząt. Dla uniknięcia nieporozumień mężczyzni porozumiawszy się z pełnomocnikiem, losowali poprzednio przyszłe oblubienice. Zadowolenie było ogólne, rycerze oświadczyli stanowczo, iż niema na świecie 24 równie pięknych kobiet, dziewoje w zamian przyrzekły uroczyście, iż pracować będą chętnie i zostaną wiernemi i kochającemi żonami, i 48 szczęśliwych ludzi wyruszyło tegoż wieczora jeszcze do Mauch Chung, gdzie odbyło się bezzwłocznie 24 wesel.

Samobójstwo rabina. Rzadki w kronice bieżącej wypadek wydarzył się w amerykańskiem mieście St. Louis. Odebrał tam sobie życie rabin starozakonny, dr. D. Stern, rodem z Manchestern. Powodem samobójstwa, jak świadczy list pozostawiony, było głębokie przeświadczenie, że rządzą światem niesprawiedliwość i samolubstwo

W jaki sposób dochodzi się do bogactwa. Znany bogacz i filantrop amerykański Piotr Cooper, który niedawno temu obchodził 90-letnią rocznicę urodzin, dla uczczenia tej uroczystości przesłał dyrektorom założonego przez się instytutu Cooper'a 100.000 dolarów na powiększenie oddziału sztuki i nauki. Dotychczas tedy Cooper ofiarował już dolarów 2,100.000 na cele wychowawcze, w postaci przyrządów, biblioteki, jak również pod formą własności ziemskich i budynków. W dniu urodzin zacnego filantropa odbyły się wielkie uroczystości tak w instytucie jego imienia, jak i w prywatnem mieszkaniu. Na zapytanie, w jaki sposób doszedł do swojego wielkiego bogactwa, sędziwy jubilat odrzekł: „Przedewszystkiem nauczyłem się trzech rzemiosł: piwowarstwa, fabrykacyi powozów i machin. Pracowałem przez lat trzy za 1 dol. 50 centów dziennie, co mi pozwalało przy ówczesnych tanich cenach i mojej oszczędności odkładać mały fundusik. Robiłem nożyczki do sukna, na które następnie wykupiłem patent i fabrykowałem je na własny rachunek; było to przed wojną r. 1812. W dalszym ciągu powiększyłem interes i wziąłem sobie za zasadę nie zaciągać nigdy długów i nie pamiętam, abym od czasu, kiedy zacząłem prowadzić przedsiębiorstwo, nie był w każdej chwili w stanie wypełnić wszystkich moich zobowiązań. Nie wydawałem nigdy pieniędzy, nie zarobiwszy ich poprzednio. Miałem się zawsze na baczności przed bankami i nigdy nie prosiłem żadnego banku o przysługę. Nie dyskontowałem nigdy weksli, trzymałem się stale zasady natychmiastowego wypłacania. Winienem jeszcze dodać tutaj, iż każdy dolar zarobiłem pracą, a nie spekulacyą."

Mianowania. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Juliana Kokurewicza z Gorlic do Jarosławia, a prowizorycznego koncypistę namiestnictwa Józefa Jagoszewskiego z Cieszanowa do Gorlic.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego Jarosława Ilnickiego, auskultantem sądowym.

Repertuar teatralny.

W poniedziałek 25-go: Obraz ludowy w czterech aktach ze śpiewami i tańcami, przez A Staszczyka, z muzyką K. Hoffmana, „Noc Ś-to Jańska".

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W Akademii umiejętności odbyło się dn. 20 b. m. posiedzenie Wydziału matem.-przyr. pod przewodnictwem dyrektora dra Teichmana. Sekretarz dr. Kuczyński przedstawił przysłane w darze Wydziałowi od prof. dra Wróblewskiego najnowsze tegoż publikacye, mianowicie: a) „Comment l'air a été liquéfié, reponse à l'article de M. J. Jamin"; b) Ueber den Gebrauch des siedenden Sauerstoffs, Stickstoffs, Kohlenoxyds, sowie der atmosphaerischen Luft als Kältemittel," c) „Sur les phénoménes que présentent les gaz permanents évaporés dans levide; sur la limite de l'emploi du thermométre à l'hydrogène et sur la température, que l'on obtient par la détente de l'hydrogène liquéfié"; tudzież w darze ofiarowaną od autora rozprawę dra H Wielowiejskiego p. t. „Studien über die Lampyriden." Odesłano te dary do biblioteki Akademii. Sekretarz odczytał telegram nadesłany do Akademii d. 8 b. m. od p. Zaleskiego z Dorpatu, w którym tenże zawiadamia o wykazanym przez siebie związku organicznym żelaza w wątrobie, potem przedstawił prace: a) dra Jaworowskiego p. t. „O częściach pyszczkowych liszek komarów," wraz z oceną prof. dra Nowickiego; b) Prace prof. dra Żmurki p. t. „Uzasadnienie niektórych ważniejszych uproszczeń algebraicznej rachuby, oparte na bliższem rozważaniu algebraicznego dzielenia": c) Oceny przez członków Wydziału pracy prof. Władysława Kulczyńskiego p. t. „Pająki zebrane na Kamczatce przez dra B. Dybowskiego" i dwóch prac dra H. Wielowiejskiego: pierwsza p. t. „O budowie jajnika owadów"; druga p. t. „Badania nad jajnikiem zwierzęcym." Dr. Wielowieyski, obecny na posiedzeniu jako gość, wyłożył treść tych rozpraw. W dyskusyi nad tą treścią udział brali oprócz autora: dr. Rostafiński, dr. Majer i dr. Teichmann. Prof. dr. Olszewski wyłożył treść swej pracy: „O oznaczeniu gęstości gazu bagiennego skroplonego, o niskich ciepłotach, jakie otrzymać można za pomocą kwasu węglowego, tlenku dwuazotu, etylenu i powietrza, tudzież o próbach skroplenia wodu, jakoteż mieszanin powietrza z azotem, azotu z wodem i wodu z tlenem, oraz opisał przyrząd do tych doświadczeń przez siebie od dwóch lat używany, wyjaśniając rzecz rysunkiem i okazaniem główniejszych części tego przyrządu. W dyskusyi nad tym wykładem udział brali: dr Rostafiński, dr. Karliński, dr. Wróblewski i dr Olszewski. Prof. dr. Czyrniański zwrócił uwagę, że te doświadczenia z mieszaniną wodu i tlenku, przy których połączenie chemiczne tych ciał nie następuje przy niskiej ciepłocie nawet pod największem ciśnieniem, wyraźnie okazują, że powinowactwa chemicznego nie można wytłómaczyć samem tylko przyciąganiem, co właśnie potwierdza jego teoryą. Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, odesłano do komitetu redakcyjnego wyżej wspomniane rozprawy: dra Jaworowskiego, prof. dra Żmurki, prof. Wład. Kulczyńskiego, dra H. Wielowiejskiego i prof. dra Olszewskiego, oraz zatwierdzono wybory nowoprzybranych członków komisyi fizyograficznej: p. Władysława Boberskiego, inspektora szkół we Lwowie, p. F. Nowosielskiego, prof. gimn. w Samborze, dra Antoniego Jaworowskiego, zast. naucz. gimn. w Krakowie i dra Jana Kalskiego, asystenta przy obserwatoryum astronomicznem w Krakowie.

— Redakcya kalendarza humorystycznego „Ananas", uprasza nas o umieszczenie następującego zawiadomienia:

Niezwykłe powodzenie naszego kalendarza na r. 1885 zachęca nas do wydania drugiego rocznika i nakłada obowiązek szczególnego starania się o dobór artykułów.

Z tego powodu ogłaszamy trzy konkursy:

1) Autor nadesłanej do d. 15 lipca najlepszej oryginalnej nowelli humorystycznej, zawierającej około arkusza druku, otrzyma premią w ilości 100 złr.

2) Autorzy dwóch najlepszych utworów humorystycznych rymowanych, zawierających przynajmniej po 120 wierszy druku a nadesłanych do d. 15 lipca, otrzymają dwie premie po 25 złr.

3) Za każdy przyjęty przez Redakcyą podpis pod rysunek, za każdy nadesłany dowcipny dyalog, lub nieznaną a odznaczającą się humorem anegdotę, wypłacać będzie Redakcya po 2 złr.

Oceną nadesłanych utworów zajmą się trzej uproszeni wybitni przedstawiciele literatury.

Redakcya zastrzega sobie wyłączne prawo własności premiowanych utworów na przeciąg jednego roku. Ma prawo odprzedania ich, przedruku, zrobienia osobnej odbitki itd. itd.

Rezultat konkursu ogłoszonym zostanie najpóźniej w d. 10 sierpnia, poczem natychmiast nastąpi wypłata premij.

Redakcya „Ananasa" w księgarni *K. Bartoszewicza* w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

Handel nierogacizną. Rząd krajowy Śląska austryackiego zawiadamia, że zarządzone oględziny trzody chlewnej, ładowanej i wyładowanej w Bielsku i w Opawie, obecnie zniesione zostały, z nadmienieniem, iż trzoda przyprowadzana na targi śląskie i przeznaczona do obrotu handlowego, ma być nadal zaopatrywana w przepisane paszporta bydlęce.

Lwów, 22 maja. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*). Ceny a 100 kilo loco Lwów. Pszenica gotowa 7·75 do 8·45 (usposob. dobre); żyto gotowe 6·— do 6·65 (usposobienie spokoj.); owies obroczny 6·50 do 7·—, nasienny 0·— do 0·— (usposobienie spokojne); jęczmień 6·50 do 7·50 (spokojne); rzepak 10·25 do 10·75; groch do nasienia —·— do —·—, do gotowania 6·— do 9·—, obroczny 0·— do 0·—; wyka 5·— do 6·—; bobik 5·50 do 7·50; hreczka 7·25 do 8·50 (poszukiwana); kukurydza 5·25 do 7·— (uspos. spokojne); chmiel nowy za 50 kilo 55·— do 60·— (bez popytu); koniczyna czerwona 45·— do 55·—, biała 50·— do 60·—, szwedzka 50·— do 70·— (nominalnie —); spirytus za 10.000 lt. prct. 28·50 do 29·—, na termina —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o kolei lokalnej ze Lwowa do Rawy ruskiej.

Wiedeń, 23 maja. Cesarzowa z arcyksiężniczką Waleryą, odprowadzone na dworzec przez cesarza, odjechały wczoraj wieczór do Feldafing.

Paryż, 23 maja. Wiktor Hugo skonał spokojnie — bez boleści. Wiadomość o jego śmierci wywołała w całym Paryżu nadzwyczajne współczucie. Prezydent Izby zażądał od ministra spraw wewnętrznych, aby trumna z ciałem Wiktora Hugo była wystawiona przez 24 godzin pod łukiem tryumfalnym „Etoile". Rada miejska żądała, aby ciało zostało złożone w Panteonie. Nad temi sprawami naradzi się rada ministrów.

Paryż, 23 maja. Wiktor Hugo umarł. Donosząc o tem w senacie, rzekł prezydent: Wiktor Hugo, który od 60 lat był podziwem Francyi i Europy, przeniósł się do nieśmiertelności. Sława jego nie należy do żadnej partyi, ale do wszystkich.

Na znak żałoby żąda prezydent, aby posiedzenie zawiesić.

Prezydent ministrów Brisson oświadczył wśród powszechnych jednomyślnych oznak zezwolenia, że rząd uważa żałobę po Wiktorze Hugo za powszechnie-narodową i zapowiedział, iż nazajutrz zażąda przyzwolenia do urządzenia pogrzebu na koszt państwa. Po wysłuchaniu tego przemówienia posiedzenie odroczono.

Paryż, 23 maja. Ciało Wiktora Hugo będzie spoczywać przez trzy dni pod łukiem tryumfalnym „Etoile". Dzień pogrzebu będzie dniem narodowej żałoby, a odbędzie się prawdopodobnie we czwartek. — Prezydent rzeczypospolitej Grevy wysłał do p. Locroy, zięcia Wiktora Hugo, list kondolencyjny.

Londyn, 23 maja. *Standard* twierdzi, że główną przeszkodą w ukończeniu rokowań między Anglią a Rosyą jest żądanie gabinetu angielskiego, aby te rokowania zakończyły się stanowczym układem, według którego oba rządy miałyby uznać dokładnie oznaczoną granicę afgańską za tamę, której żadnemu państwu nie wolno przekraczać. Gdy Rosya główny nacisk kładzie na niektóre punkta mniejszej wagi, jak Zulfikar, Maruszak, gabinet angielski stara się nakłonić Rosyą do zgodzenia się na to, iż Afganistan leży poza sferą rosyjskich operacyj.

Londyn, 23 maja. W Antrimie w miejsce zmarłego posła ze stronnictwa konserwatywnego wybrano do parlamentu kandydata liberalnego.

Londyn, 23 maja. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, że skutkiem rozwiązania Rady państwa w Austryi i odroczenia parlamentu w Niemczech, dotąd nie uczyniono żadnego kroku — w celu ratyfikowania konwencyi o finansach egipskich, nie ma zatem żadnego powodu do przypuszczania, jakoby te oba rządy robiły trudności. Wynagrodzenie szkód, zrządzonych w Aleksandryi, jest przedmiotem dochodzeń sądowych, które wkrótce się zakończą. O teraźniejszym stanie skarbu egipskiego nic ministrowi nie wiadomo.

Londyn, 23 maja. Według doniesień wielu dzienników skutkiem sprzeciwiania się członków gabinetu: Chamberlaina, Dilkego i Lefevrea przeciw odnawianiu ustawy irlandzkiej, zapobiegającej występkom, i przeciw nowej agrarnej ustawie irlandzkiej — miało powstać przesilenie gabinetu. Porozumienie jest jeszcze możliwe, jeżeli ustawa zapobiegająca występkom, tylko na rok będzie przedłużoną, by w tym czasie zostawić nowemu parlamentowi ostateczną decyzyę co do polityki irlandzkiej. Zresztą jest mniemanie, że Gladstone nie będzie się upierał.

Londyn, 23 maja. Izba gmin odroczyła się do 4 czerwca.

Simla, 23 maja. Według doniesień ztąd do *Biura Reutera*, oficerowie angielscy, przeznaczeni dla Heratu, stanęli już na miejscu swego przeznaczenia, zostali gorąco przyjęci i donoszą, że obwarowania tamtejsze są mocniejsze, niż się spodziewano.

Dongola, 23 maja. Według doniesień ztąd do *Biura Reutera* Mahdi miał pościągać zewsząd swoje wojska i dąży ku Jabaletiri.

Kair, 23 maja. Wolseley ze sztabem generalnym przybył tu wczoraj w południe.

Ottawa, 23 maja. Według doniesień do *Biura Reutera* Indyanie, zbuntowani przeciw Anglikom, odbywszy wielką naradę pod kierunkiem naczelnika Poundmakera, wysłali parlamentarza do Battlefordu z prośbą o udzielenie warunków pokoju.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 23 maja 1885	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	83·10	83·35
„ 5% austr. nieopodat.	98·3[illegible]	98·40
„ srebrna	82·70	8[illegible]·40
„ złota	107·4[illegible]	107·80
4% Renta złota węg.	96·85	97·35
Losy z r. 18[illegible]	188·75	188·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	858·—	859·—
„ kredytowe austr.	286·60	287·7[illegible]
Londyn	124·85	124·6[illegible]
Napoleondor	9·88	9·86
Lombardy	128·50	128·75
Losy z r. 1864	171·25	171·25
Akcye Karola Ludwika	249·25	251·—
Akcye Lwow. Czer.	223·75	224·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	173·—	173·—
Obl. Indem. galic.	102·35	102·50
Losy Prem. Węg.	115·75	116·50
Akcye kol. Kosz. Bogum.	146·75	147·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	166·50	167·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·50	101·50
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	182·—	182·50
Marka	61·15	61·—
Ruble	124·50	125·25
Dukat	5·86	5·85

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin d. 23 maja 1885	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	163·55	164·05
Wiedeń	163·90	164·05
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	204·45	205·—
5% Listy zast. król. polsk.	63·—	63·25
4% „ likwidacyjne	56·30	56·10
Akcye Karola Ludwika	101·37	102·75
„ kredytowe	469·—	471·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 23/5.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	124 —	124 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	60 [illegible]	61 25
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 86
20-to Frankówka złota	9 84	9 90
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 40
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	102 55	103 25
4½% Krajowe listy zastawne	91 25	92 25
5% Oblig. komunalne. I Em.	96 50	97 50
4 „ Listy zast Tow. kr. ziem.	91 —	91 75
„ „ „ „ II. Ser.	88 —	89 —
5 „ „ „ „	99 25	100 —
„ „ „ Banku hip.	101 —	10[illegible] —
„ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 50
„ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 —	97 25
„ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 25	100 25
„ „ likwid. „ 100	87 75	89 —
Lwów, dnia 22/5		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 300	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 —	100 —
4 „ „ „ „ 100	91 —	91 50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 —	102 —
5% Obligacye indemn. gal.	102 50	103 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 75

Warszawa, dnia 22/5	płacą	żądają
5% Listy zast. z. r. [illegible] (bez bież. kup.)	— —	99 75
4 „ [illegible]	— —	89 20
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II.	— —	93 80
5 „ „ „ „ III.	— —	93 50
Wiedeń, dnia 22/5.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	82 20	82 35
4⅕ „ „ srebrna „ „ 100	82 70	82 85
4 „ „ złota „ „ 100	107 50	107 70
5 „ „ pap nowa „ „ 100	98 10	98 30
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 75	126 50
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 75	139 25
5 „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	13[illegible] 50	140 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 —	171 50
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	170 —	170 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	45 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4 „ „ złota „ „ 100	96 90	97 05
5 „ „ pap. „ „ 100	91 70	91 90
4 „ Oblg. węg. Ostb z 187[illegible] „ „ 100	107 —	108 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr „ „ 100	115 75	116 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 50	116 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	117 90	118 20
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	108 —	108 50
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	101 75	102 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 25	101 75
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	108 25	103 75
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 75	115 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 50	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	33 —	33 50
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 75	21 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr 100	123 —	123 75
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 40	101 90
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 50	98 75
5 „ „ „ „ „ 100	96 75	97 50
6 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 75	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 —	102 —
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 75	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 60	91 20
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 85	102 —
4½% „ „ „ „ 100	101 10	102 30
4% „ „ „ „ 100	98 10	98 40
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99 50	100 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99 80	100 30
5% Kosz.-Bogum. na 300 złr. „ „ 100	100 50	101 —
4 „ Lw.-Czer.-Jass. 1884 300 za złr. 100	[illegible] 25	83 75
4 „ Lw.-Czer.-Jass. 1884 300 „ 100	88 25	88 75
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	75 50	76 50
4 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	117 65	118 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 50
3 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	149 75	150 25
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 —	99 50
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	97 40	97 70
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	175 25	175 75
Klary na 40 złr. m. k.	42 75	43 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114 50	116 50
Insbruck na 20 złr. w. a.	18 75	19 75
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	20 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	17 80	18 20
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	46 50	47 —
Palfy na 40 złr. m. k.	39 75	40 25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	14 80	15 10
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	8 70	9 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Salm na 40 złr. m. k.	64 —	64 25
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	22 25	22 75
St. Genois na 40 złr. m. k.	48 —	49 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	131 —	132 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	68 50
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 75	29 25
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	36 75	37 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	99 75	100 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	101 75	102 25
5 „ Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	286 60	286 90
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	285 75	286 25
5 „ Länderbank na 100 złr.	96 25	96 60
5 „ Austro-węgierski na 600 złr.	859 —	861 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	77 75	78 —
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	188 —	188 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050	2420 —	2425 —
5 „ Franciszka Józefa na 200	209 75	210 —
5 „ Karola Ludwika na 200	250 —	250 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200	147 —	148 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	224 —	224 50
5 „ Rudolfa na 200	188 —	188 50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	181 75	182 55
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	296 25	296 50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	129 20	129 60
WALUTY.		
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 86	5 88
20-te Frankówki	9 87	9 88
20-te Markówka	12 20	12 25
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	10 20	10 22
Funty szterlingi	12 44	12 49
Tureckie liry złote	11 20	11 25
Banknoty włoskie	49 05	49 15
Ruble papierowe „ 100 „	124 50	125 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.